

Ks. Jerzy Paliński

Znaczenie i piękno liturgicznej posługi kapłańskiej

Przeżywamy Rok Kapłański. Jak napisał nam Benedykt XVI w liście na jego rozpoczęcie, ma to być rok, „który pragnie przyczynić się do krzewienia zapалу wewnętrznej odnowy wszystkich kapłanów na rzecz silniejszego i bardziej wyrazistego świadectwa we współczesnym świecie”.

Mimo, że to dopiero początek tego roku, powiedziano i napisano już wiele na temat jego konieczności i ważności. Obserwujemy pewien kryzys tożsamości kapłańskiej. W niektórych krajach kapłan czuje się niepotrzebny, nie widzi sensu swojej posługi, bo w parafii liczy się Rada parafialna, a w teologii mówi się tylko o roli świeckich. Pozostają mu tylko sprawy liturgii, która na dodatek nie jest dobrze rozumiana.

Drodzy bracia, chciałbym w pierwszej części mego wystąpienia ukazać wielkość i ogromne, niezastąpione znaczenie naszej liturgicznej posługi kapłańskiej, a w drugiej wezwać do pięknego sprawowania liturgii.

Wielkość i znaczenie tej posługi ukazuje się w liturgii. Sprawowanie liturgii to jedna z naszych istotnych funkcji. Jak czytamy w numerze 1564 Katechizmu Kościoła Katolickiego: „Prezbiterzy, choć nie posiadają szczytu kapłaństwa i w wykonywaniu swojej władzy zależni są od biskupów, związani są jednak z nimi godnością kapłańską i na mocy sakramentu kapłaństwa, na podobieństwo Chrystusa, najwyższego i wiecznego Kapłana, wyświęceni są, aby głosić Ewangelię, być pasterzami wiernych i celebrować kult Boży *jako* prawdziwi *kapłani Nowego Testamentu*”. O funkcji kapłańskiej pisze Benedykt XVI w *Sacramentum caritatis*: „Biskupi, kapłani i diakoni, każdy według swego stopnia, powinni uważać celebrację za swe zasadnicze zadanie” (nr 39).

To prawda, świeccy mogą nas zastąpić w posłudze głoszenia czy kierowania – choć nie tak do końca. Ale w celebracji liturgii nikt nas nie zastąpi.

Jakie jest znaczenie naszej liturgicznej posługi, przez którą najbardziej ukazuje się kapłaństwo? Może od razu dłuższy fragment wspomnianego już listu Benedykta XVI, który cytuje Jana Vianneya. Specjalnie podkreślam, że to cytat z Benedykta XVI, bo przecież ten papież wywodzi się ze środowiska, gdzie ksiądz, mówiąc delikatnie, nie ma wielkiego znaczenia:

„Proboszcz z Ars był niezwykle pokorny. Lecz jako kapłan był świadomy, że jest dla swych wiernych ogromnym darem: «Dobry pasterz, pasterz według Bożego serca jest największym skarbem, jaki dobry Bóg może dać parafii i jednym z najcenniejszych darów Bożego miłosierdzia». Mówił o kapłaństwie, tak jakby nie mógł się przekonać o wielkości daru i zadania powierzonego ludzkiemu stworzeniu: «Och jakże kapłan jest wielki! Gdyby pojął siebie, umarłby... Bóg jest mu posłuszny: wypowiada dwa słowa, a na jego głos Nasz Pan zstępuje z nieba i zawiera się w małej hostii...». Wyjaśniając swym wiernym znaczenie sakramentów, mówił: «Gdyby zniesiono sakrament święceń, nie mielibyśmy Pana. Któż Go złożył tam, w tabernakulum? Kapłan. Kto przyjął waszą duszę, gdy po raz pierwszy wkroczyła w

życie? Kapłan. Kto ją karmi, by dać siłę na wypełnienie jej pielgrzymki? Kapłan. Któż ją przygotowuje, by pojawiła się przed Bogiem, obmywając ją po raz ostatni we Krwi Jezusa Chrystusa? Kapłan, zawsze kapłan. A jeśli ta dusza umiera ze względu na grzech, kto ją wskrzesi, kto da jej ciszę i pokój? Znowu kapłan... Po Bogu, kapłan jest wszystkim!... On sam pojmie się w pełni dopiero w niebie (...). Gdybyśmy dobrze zrozumieli, czym jest ksiądz na ziemi, umarlibyśmy: nie z przerażenia, lecz z miłości (...). Ksiądz nie jest kapłanem dla siebie, jest nim dla was”.

Kapłan jest „darem”. Nie wstydzmy się o tym mówić. Ale przede wszystkim uwierzmy, że tak jest. Jeśli wierzę w moc daru kapłaństwa, ale tak naprawdę głęboko, nie grozi mi pycha czy wyniosłość, bo w pokorze stwierdzę, jestem tylko narzędziem w rękę Chrystusa Pana.

W Warszawie Benedykt XVI do nas, kapłanów, mówił: „Zostaliście z ludzi wzięci, ustanowieni w sprawach odnoszących się do Boga, abyście składali dary i ofiary za grzechy. Wiercie w moc waszego kapłaństwa! Na mocy przyjętego sakramentu otrzymaliście wszystko to, czym jesteście. Gdy wypowiedacie słowo «ja» czy «moje» (*Ja ci odpuszczam... To jest bowiem ciało moje...*), czynicie to nie w swoim imieniu, ale w imieniu Chrystusa (*in persona Christi*), który zaprzagnął posłużyć się waszymi ustami i rękami, waszą ofiarnością i talentem. Poprzez liturgiczny znak nałożenia rąk w obrzędzie święceń, Chrystus wziął was w swoją szczególną opiekę. Jesteście ukryci w Jego dłoniach i w Jego Sercu. Zanurcie się w Jego miłość i oddajcie Mu waszą! A odkąd wasze ręce zostały namaszczone olejem, znakiem Ducha Świętego, zostały przeznaczone na służbę Pana jako Jego ręce w dzisiejszym świecie. Nie mogą już służyć egoizmowi, ale powinny nieść światu świadectwo o miłości samego Boga”.

A w *Ecclesia de Eucharistia* Jan Paweł II pisał: refleksja ta „rodzi w nas uczucia wielkiego i wdzięcznego zdumienia. To zdumienie winno zawsze odżywać w Kościele zgromadzonym na sprawowanie Eucharystii. W sposób szczególny jednak winno towarzyszyć szafarzowi Eucharystii. To on, dzięki władzy udzielonej mu w sakramencie Święceń, dokonuje przeistoczenia. To on wypowiada z mocą Chrystusowe słowa z Wieczernika: «To jest Ciało moje, które za was będzie wydane». Kapłan wypowiada te słowa, a raczej używa swoich ust i swojego głosu Temu, który wypowiedział je w Wieczerniku i który chce, ażeby były wypowiedane z pokolenia na pokolenie przez wszystkich, którzy w Kościele uczestniczą w sposób służebny w Jego kapłaństwie” (nr 5).

Tę prawdę przypomina także Katechizm Kościoła Katolickiego: „W służbie eklezjalnej wyświęconego kapłana jest obecny w swoim Kościele sam Chrystus jako Głowa swojego Ciała, jako Pasterz swojej trzody, Arcykapłan odkupieńczej ofiary, Nauczyciel Prawdy. To właśnie wyraża Kościół, mówiąc, że kapłan na mocy sakramentu święceń działa «w osobie Chrystusa-Głowy». Jest więc jeden i ten sam Kapłan, Chrystus Jezus, którego najświętszą Osobę zastępuje kapłan. Ten ostatni bowiem dzięki konsekracji kapłańskiej upodabnia się do Najwyższego Kapłana i posiada władzę działania mocą i w osobie samego Chrystusa” (nr 1548).

Tak więc znaczenie, wielkość, wspaniałość liturgicznej służby kapłana to świadomość, że w liturgii działam *in persona Christi*.

Kapłańskie działanie *in persona Christi* ma na celu budowanie Kościoła jako

wspólnoty przez głoszenie słowa Bożego, sprawowanie sakramentów i posługę miłości. W sposób najbardziej widoczny każdy kapłan działa *in persona Christi*, sprawując Eucharystię, ponieważ istotą tego, co dokonuje się w zgromadzeniu liturgicznym, stanowi działanie samego Chrystusa; zewnętrzne działanie kapłana w zgromadzeniu liturgicznym jest spełnieniem tego, co Chrystus polecił czynić na swoją pamiątkę.

Według Jana Pawła II „kapłan sprawuje Najświętszą Ofiarę «in persona Christi» – to znaczy więcej niż «w imieniu» czy «w zastępstwie» Chrystusa. «In persona» to znaczy: w swoistym sakramentalnym utożsamieniu się z Prawdziwym i Wiecznym Kapłanem” (*Dominicae Cenaе*, nr 8). Przez posługę prezbitera dokonuje się duchowa ofiara wiernych w zjednoczeniu z ofiarą Chrystusa, jedynego Pośrednika; działanie prezbitera nie wynika z wezwania czy delegacji wiernych, lecz jest szczególnym darem Ducha Świętego dla wspólnoty, aby Lud Boży mógł urzeczywistniać w sposób pełny swoje powszechne kapłaństwo. W sakramencie święceń kapłan otrzymuje Ducha Świętego, który upodabnia go do Chrystusa, tak by mógł działać w Jego imieniu i żywić te same uczucia: „głębokie zjednoczenie z Duchem Chrystusa z jednej strony zapewnia skuteczność działaniu sakramentalnemu kapłana, z drugiej zaś strony domaga się także wyrażenia w żarliwej modlitwie, w konsekwentnym życiu, w miłości pasterskiej zatroskanej o zbawienie braci” (*Pastores dabo vobis*, nr 33), czyli zobowiązuje kapłana do dążenia do świętości.

Czynna obecność Ducha Chrystusowego, którym prezbiter zostaje namaszczoney w tym sakramencie, kształtuje jego serce, działanie i życie oraz uzdalnia do kontynuowania w Kościele zbawczej misji Chrystusa: Jego modlitwy, słów i ofiary.

Drodzy bracia. Wiemy o tym, uczono nas w seminarium, co znaczy *in persona Christi*, ale czy tym żyjemy? Czy jest to radością naszego kapłańskiego życia i nieustanną nadzieją, że wszystko w naszym życiu ma sens? Trzeba nam jeszcze bardziej uwierzyć w moc sakramentu święceń, nabrać nadziei, że z Chrystusem wszystkimu podołamy i zjednoczyć się z Nim w miłości.

Ciągle doświadczamy obawy, a może i wstydu, że jest się niegodnym, że nie wypełnia się swojego zadania. W homilii na Wielki Czwartek 2006 roku Benedykt XVI głosił: „W sakramentalnym znaku nałożenia rąk przez biskupa sam Pan nałożył na nas rękę. Ten znak sakramentalny obejmuje całą egzystencję. Niegdyś, jak pierwsi uczniowie, spotkaliśmy Pana i usłyszeliśmy Jego głos: «Pójdź za mną!». Być może początkowo szliśmy za Nim nieco niepewnie, oglądając się wstecz i pytając, czy ta droga naprawdę jest nasza. Być może w którymś momencie drogi przeżyliśmy to samo, co Piotr po cudownym połowie, to znaczy wystraszyliśmy się Jego wielkością, wielkością zadania i nieudolnością nas samych, tak że chcieliśmy się wycofać: «Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiekiem grzesznym». Jednak On z wielką dobrocią brał nas potem za rękę, pociągał nas do siebie i mówił: «Nie bój się! Ja jestem z Tobą. Nie zostawię cię i ty Mnie nie zostawiaj». I więcej niż raz każdemu z nas przytrafiło się być może to samo, co Piotrowi, gdy krocząc po falach na spotkanie Pana, nagle zdał sobie sprawę, że woda już go nie podtrzymuje, że tonie. I jak Piotr krzyczeliśmy: «Panie, ratuj mnie!» Ale wówczas patrzyliśmy na Niego... a On mocno nas ujmował za rękę. Podawał nam dłoń, która prowadzi i

podtrzymuje. On nas podtrzymuje. Kierujmy stale na nowo nasz wzrok ku Niemu i wyciągajmy do Niego ręce. Pozwólmy, by Jego dłoń nas pochwyciła, a nie utonemy, ale będziemy służyć życiu, które silniejsze jest niż śmierć, i miłości, co silniejsza jest niż nienawiść. Wiara w Jezusa, Syna Boga żywego, jest środkiem, dzięki któremu wciąż na nowo przylegamy do dłoni Jezusa i poprzez który On chwyci nasze dłonie i nas prowadzi”.

Tak, jestem słaby, niegodny, ale jest ze mną Chrystus i wystarczy zawołać: „Panie, ratuj”, a może „Panie, Ty wiesz, że Cię kocham”.

Oczywiście, nie mogę tego rozumieć jako zwolnienie z wysiłku dążenia do świętości czy poczucia swej bezgrzeszności. Katechizm w punkcie 1550 naucza: „Obecności Chrystusa w pełniącym posługę święceń nie należy rozumieć w taki sposób, jakby był on zabezpieczony przed wszelkimi ludzkimi słabościami, takimi jak chęć panowania, błąd, a nawet grzech. Moc Ducha Świętego nie gwarantuje w taki sam sposób wszystkich czynów pełniących posługę święceń. Podczas gdy gwarancja ta jest dana w aktach sakramentalnych, tak że nawet grzeszność pełniącego posługę święceń nie może stanowić przeszkody dla owocu łaski, to jednak istnieje wiele innych czynów, na których pozostają ślady jego ludzkich cech, nie zawsze będących znakiem wierności Ewangelii, a przez to mogących szkodzić apostolskiej płodności Kościoła”.

Znaczenie liturgicznej posługi kapłana – dla mnie – to dalej świadomość, że w liturgii z Chrystusem kontynuuję Jego dzieło zbawcze.

Soborowa definicja liturgii wzięła za punkt wyjścia dzieje zbawienia. Bóg pragnie zbawienia wszystkich ludzi. Działał i czynił wielkie rzeczy w Starym Testamencie. Szczytem działania Bożego jest zesłanie na ziemię Syna Bożego. Przez misterium paschalne Chrystus dokonał pojednania z Bogiem – oddał najdoskonalszą cześć Bogu i uświęcił ludzi, wysłużył im potrzebne łaski. Z Jego woli to, czego dokonał, ma być teraz realizowane nadal pod osłoną znaków, w liturgii. *Konstytucja o liturgii* naucza „Słusznie zatem uważa się liturgię za wypełnianie kapłańskiej funkcji Jezusa Chrystusa. W niej przez znaki dostrzegalne wyraża się i w sposób właściwy dla poszczególnych znaków dokonuje uświęcenie człowieka, a Mistyczne Ciało Jezusa Chrystusa, to jest Głowa ze swymi członkami, sprawuje pełny kult publiczny” (nr 7).

W określeniu KL widzimy doskonale, że w liturgii nie chodzi w pierwszym rzędzie o działanie ludzkie, ale chodzi o działanie Boga. To Bóg działa jako pierwszy, zbawia nas w dalszym ciągu. To Bóg rozpoczyna działanie zbawcze przez posłanie Jezusa Chrystusa, to działanie jest nadal kontynuowane w Jezusie Chrystusie przez Ducha Świętego właśnie w liturgii. Liturgia jest więc w swej istocie uobecnieniem i darem zbawczego działania Jezusa Chrystusa. Jest działaniem Chrystusa Najwyższego Kapłana, ale też Jego Kościoła. W celebracji liturgii nieodzowny jest kapłan, który przez sakrament święceń działa w osobie Chrystusa.

Ma to ogromne znaczenie dla naszego powołania, dla naszej nadziei. Chrystus przez nas kontynuuje dzieje zbawienia, wykonuje swą kapłańską funkcję. Jest nadal z nami, działa dla nas, zbawia nas, nadal nas kocha, idzie z nami przez życie, właśnie przez moją posługę liturgiczną.

Ars celebrandi

W drugiej części chciałbym zaapelować, abyśmy pięknie celebrowali liturgię. Stąd od razu piękny cytat z listu Benedykta XVI i Jana Vianneya, cytat, który dedykuję wam i sobie jako pytanie rachunku sumienia: „Przyczyną rozprężenia kapłana jest to, że nie zwraca uwagi na Mszę św.! O mój Boże, jakże trzeba żałować księdza, który odprawia tak, jakby czynił coś zwyczajnego!”

Jak celebрую liturgię, zwłaszcza Eucharystię?

Skoro liturgiczna posługa kapłana jest tak wspaniała, a moja w niej rola tak ogromna, bo jestem na niej *alter Christus* i działam *in persona Christi*, to muszę z wiarą i pięknie ją sprawować. Myślę, że celebujemy z wiarą, że sprawowanie liturgii przynosi nam radość. Ale... Nie mam zamiaru nikogo krytykować. Celebujemy dobrze, ale czy nie można jeszcze lepiej i piękniej? Wiary nie widać, widać czyny płynące z wiary i życie wiarą. Dlatego musimy uważać, jak celebujemy, by ktoś nie miał wątpliwości, co do naszej wiary.

Zwróćmy uwagę, że o celebracji liturgii mówimy *ars celebrandi*. To sztuka, tak celebrować, by nie była ona sztuczna, dziwaczna, ale wypływała z wiary i była przy tym piękna.

Liturgia to świat znaków. Przypomnijmy definicję znaku: znak liturgiczny to osoba, rzecz lub czynność wybrana przez Chrystusa lub Kościół dla oznaczenia niewidzialnych spraw Bożych. Znak jest po to, aby pomagać w zrozumieniu i uczestnictwie w liturgii, nie po to, aby zaciemniać treść liturgii.

Mówiło się, że piękno znaków, świątyni czy piękno celebracji ułatwia uczestnictwo w liturgii. Ciekawa jest myśl Benedykta XVI z *Sacramentum caritatis*: „Piękno liturgii jest częścią tej tajemnicy; ona jest najwyższym wyrazem chwały Bożej i stanowi, w pewnym sensie, otwarcie się Nieba ku ziemi. Piękno nie jest więc jedynie czynnikiem dekoracyjnym liturgii; ono jest jej elementem konstytutywnym, gdyż jest atrybutem samego Boga i Jego Objawienia” (nr 35). A Jan Paweł II w *Ecclesia de Eucharistia* pisząc o pięknie celebracji eucharystycznej, wychodzi od sceny namaszczenia w Betanii. Tam Maria, jak pisze papież, „zmarnowała” olejek o wartości 300 denarów, a Pan Jezus chwali ją za ten czyn. I Ojciec święty dodaje: „Tak jak kobieta z Betanii, Kościół nie obawiał się «marnować», poświęcając najlepsze swoje zasoby, aby wyrażać pełne adoracji zdumienie wobec niezmiernego daru Eucharystii. Nie mniej niż pierwsi uczniowie, którzy mieli przygotować «dużą salę», Kościół w ciągu wieków i przy zmieniających się kulturach czuł się zobowiązany, aby sprawować Eucharystię w oprawie godnej tej wielkiej tajemnicy. Nawiązując do słów i gestów Jezusa, i rozwijając obrzędowe dziedzictwo judaizmu, narodziła się liturgia chrześcijańska” (nr 48).

Piękno celebracji eucharystycznej prowadzi do zaangażowania w liturgię całej ludzkiej istoty. Dlatego trzeba docenić wszystkie formy komunikacji przewidziane w liturgii: słowa i śpiew, gesty i milczenie, ruch ciała, kolory liturgiczne oraz paramenty.

Ars celebrandi jest najlepszym warunkiem czynnego uczestnictwa. Wypływa ona z wiernego posłuszeństwa wobec norm liturgicznych w całej ich spójności (zob. *Sacramentum caritatis*, nr 38).

Celebrować pięknie nie znaczy jednak „po swojemu”, bo „mnie się tak podoba”. Jan Paweł II pisał już w *Dominicae Cenaе*: „Kapłan jako szafarz, jako celebrans, jako przewodniczący eucharystycznego zgromadzenia wiernych, winien w szczególności mieć poczucie wspólnego dobra Kościoła, które swoją posługą wyraża, ale któremu też w swojej posłudze winien być wedle rzetelnej dyscypliny wiary podporządkowany. Nie może uważać siebie za «właściciela», który dowolnie dysponuje tekstem liturgicznym i całym najświętszym obrzędem jako swoją własnością i nadaje mu kształt osobisty i dowolny. Może to się czasem wydawać bardziej efektowne, może nawet bardziej odpowiadać subiektywnej pobożności, jednakże obiektywnie jest zawsze zdradą tej jedności, która się w tym Sakramencie jedności nade wszystko winna wyrażać. I każdy z kapłanów celebrujących Najświętszą Ofiarę musi pamiętać, że nie modli się w niej on sam ze swoją wspólnotą, ale modli się cały Kościół, dając również poprzez używanie zatwierdzonego tekstu liturgicznego wyraz swojej duchowej jedności w tym Sakramencie” (nr 12).

W *Ecclesia de Eucharistia* wzywał nas: „Jak wielka odpowiedzialność spoczywa przy sprawowaniu Eucharystii zwłaszcza na kapłanach, którym przysługuje zadanie przewodniczenia jej *in persona Christi*, zapewniając świadectwo i posługę komunii nie tylko wobec wspólnoty bezpośrednio biorącej w niej udział, lecz także wobec Kościoła powszechnego, który zawsze jest przywoływany przez Eucharystię. Niestety, trzeba z żalem stwierdzić, że począwszy od czasów posoborowej reformy liturgicznej, z powodu źle pojmowanego poczucia kreatywności i przystosowania, *nie brakowało nadużyć*, które dla wielu były przyczyną cierpienia. Pewna reakcja na «formalizm» prowadziła niekiedy, zwłaszcza w niektórych regionach, do uznania za nieobowiązujące «formy» obrane przez wielką tradycję liturgiczną Kościoła i jego Magisterium, i do wprowadzenia innowacji nieupoważnionych i często całkowicie nieodpowiednich.

Czuję się zatem w obowiązku skierować gorący apel, ażeby podczas sprawowania Ofiary eucharystycznej normy liturgiczne były zachowywane z wielką wiernością. Są one konkretnym wyrazem autentycznej eklezyjalności Eucharystii; takie jest ich najgłębsze znaczenie. Liturgia nie jest nigdy prywatną własnością kogokolwiek, ani celebransa, ani wspólnoty, w której jest sprawowana tajemnica (...). Również w naszych czasach posłuszeństwo normom liturgicznym powinno być na nowo odkryte i docenione jako odbicie i świadectwo Kościoła jednego i powszechnego, uobecnionego w każdej celebracji Eucharystii. Kapłan, który wiernie sprawuje Mszę św. według norm liturgicznych, oraz wspólnota, która się do nich dostosowuje, ukazują w sposób dyskretny, lecz wymowny swą miłość do Kościoła (...). Nikomu nie można zezwolić na niedocenianie powierzonej nam tajemnicy: jest ona zbyt wielka, ażeby ktoś mógł pozwolić sobie na traktowanie jej wedle własnej oceny, która nie szanowałaby jej świętego charakteru i jej wymiaru powszechnego” (nr 52).

Niestety, nie brakuje nadużyć podczas sprawowania liturgii. Pozwolę sobie przedstawić niektóre przyczyny takich nadużyć, w oparciu o Instrukcję *Redemptionis sacramentum* Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów z 2004 roku.

Źródłem nadużyć liturgicznych jest osłabienie czy brak wiary, który uwidacznia się w przekonaniu, że liturgia jest moim działaniem, a nie darem Chrystusa dla Kościoła (por. nr 6).

Przyczyną nadużyć jest także nieposłuszeństwo wobec Chrystusa i Jego Kościoła (por. nr 7), polegające na zapomnieniu o tym, że liturgia jest wykonywaniem kapłańskiej funkcji Jezusa Chrystusa, a więc działaniem Chrystusa-Kapłana i Jego Ciała.

Kolejnym źródłem nadużyć jest ignorancja. Instrukcja wskazuje, że czasem odrzuca się głębszy sens liturgii, gdyż się jej nie zgłębia, a co za tym idzie, nie rozumie się jej. Do właściwego rozumienia i wyjaśniania sensu obrzędów konieczne jest studium ich pochodzenia i ewolucji, jakiej w ciągu wieków ulegały (por. nr 9).

Źródłem nadużyć jest także fałszywe poczucie wolności. *Wprowadzenie Ogólne do Mszału Rzymskiego* dopuszcza, a nawet zaleca wybór spośród różnych czytań, formuł czy gestów oraz upoważnia szafarza do wypowiedzania własnymi słowami niektórych zachęt. Celebrans musi jednak pozostawać w granicach wytyczonych dla wolności i kreatywności, aby nie działać w sposób samowolny i destruktywny.

Instrukcja *Redemptionis sacramentum* podaje także środki zaradcze. Aby zaradzić nadużyciom, „najpilniejszym zadaniem jest formacja biblijna i liturgiczna ludu Bożego, pasterzy i wiernych, tak by wiara i dyscyplina Kościoła w odniesieniu do świętej liturgii były poprawnie ukazywane i rozumiane” (nr 170).

Na koniec parę konkretnych uwag odnośnie naszego sprawowania liturgii:

- Zwróćmy większą uwagę na piękno wykonywanych gestów (gest rąk w czasie kolekty, pokłon w czasie przygotowania darów).

- Pewne modlitwy w czasie liturgii wypowiadamy cicho, np. w czasie przygotowania darów. Nie „zagłuszajmy” śpiewu ludu.

- Korzystajmy z zachęt Mszału, pozwalających, by kapłan w czasie sprawowania Eucharystii mógł własnymi słowami sformułować: wstęp, wezwanie do aktu pokuty czy do „Ojcze nasz”. Nie może tego jednak uczynić przy słowach: „Oto Baranek Boży”.

- Nie wolno nam zmieniać słów: „Módlcie się, aby moją i waszą ofiarę” czy „Przekażcie sobie znak pokoju”. Dlaczego? Bo działam *in persona Christi*.

- Zwracajmy większą uwagę na piękno ołtarza, stroju liturgicznego czy kwiatów.

- Wykorzystajmy czas przed celebracją na osobiste przygotowanie się do liturgii, stąd konieczność ciszy w zakrystii przed samą Mszą Świętą.

I jeszcze parę przypomnień z Instrukcji Arcybiskupa Damiana Zimonia odnośnie do liturgii:

- Wzywa się kapłanów, aby zachęcali wiernych na początku Mszy św. do aktywnego i wspólnego uczestnictwa w liturgii. Zaleca się także, aby w ramach przepowiadania tłumaczyli gesty i symbole liturgiczne. W przeciwnym wypadku z czasem mogą one stać się dla ludzi nieczytelne (nr 7).

- W słowie wstępnym trzeba uwzględnić całe zgromadzenie liturgiczne. Wprowadzenie w liturgię nie może ograniczać się jedynie do odczytania intencji, których zasadnicze miejsce znajduje się w modlitwie powszechnej. Nie należy także przedłużać słowa wstępnego – ma ono być komentarzem, nie homilią (nr 8).

- Liturgia słowa winna być zawsze odpowiednio przygotowywana oraz przeżywana. Dlatego poleca się, by przykładano wielką wagę do czytania lekcji przez lektorów dobrze do tego przygotowanych. Zaleca się większe zaangażowanie doro-

słych do czytania słowa Bożego i śpiewu psalmu responsoryjnego oraz zwracanie uwagi na to, by w czasie Mszy dla dorosłych słowo Boże czytali dorośli. Należy także stale i w pogłębiony sposób przygotowywać młodzież do czytania i śpiewu w liturgii słowa. Zachęca się kapłanów do codziennego głoszenia homilii, co ma bardzo duży wpływ na zwiększenie liczby uczestników Eucharystii i przyjmujących Komunię św. w tygodniu (nr 9).

- Wstęp i zakończenie modlitwy wiernych odmawia zawsze główny celebrans (nr 10).

- Przygotowanie ołtarza do liturgii eucharystycznej i – godne polecenia – przynoszenie darów ofiarnych na ołtarz rozpoczyna się po modlitwie wiernych (nr 11).

- Godne podkreślenia jest bogactwo teologiczne i duchowe modlitw eucharystycznych. Ich bogactwo ukaże się jednak w pełni wtedy, gdy wszystkie one (a nie tylko II Modlitwa eucharystyczna) będą stosowane w czasie celebracji Eucharystii (nr 12).

Życzę wszystkim kapłanom radości z celebrowania liturgii i dumy z tego, że działamy w niej *in persona Christi*. Oby to zachęcało nas jeszcze bardziej do pięknego jej sprawowania.

(Przedruk z *Bądźmy świadkami Miłości. Wierność Chrystusa, wierność kapłana*, „Materiały duszpasterskie. Zeszyt 25”, Katowice 2009, s. 49-60).